

Bob Dylan

Pan z Tamburynem

(tł. Filip Łobodziński)

Hej, Panie z Tamburynem, zagraj dla mnie coś	G A D G
nie śpię całą noc, donikąd nie wyruszam dziś	D G A A
hej, Panie z Tamburynem, zagraj dla mnie coś	G A D G
ding-dong ranek wstaje, ja za tobą pragnąłbym iść	D G A D

Wieczoru władztwo już zdążyło się obrócić w proch	G A D G
wymknęło mi się z rąk	D G
tak jakbym stracił wzrok, choć oczy mam otwarte	D e A A

znużenie mnie zdumiewa, na stopach piętno mam
w tym mieście jestem sam
pustka martwych bram snów moich jest niewarta

Hej, Panie z Tamburynem, zagraj dla mnie coś...

Twoją wirującą łodzią płynmy do czarownych wysp
wyostrza mi się zmysł
nie trzymam w dłoniach nic
zdrętwiały nogi mi
czekają tylko, aż się zacznie wędrowanie

jestem gotów iść, gdzie wskażesz, i rozwiać się jak dym
w tego karnawału rytm
niech mnie otoczy nimb, ty tylko tchnij go na mnie

Hej, Panie z Tamburynem, zagraj dla mnie coś...

Z migotem i chichotem, lotem przez poświatę mkniesz
jak sielankowy wiersz
swobodny uciec chcesz
jedyne, co cię ogranicza, to nieboskłon

jeśli do twych uszu dotrze pewien nieporadny rym
co z tamburynem współgra twym
to grajek, który mimo kpin
wyskoczył jak z butelki dżin
i goni cień twój – pobłażania mu nie poskap

Hej, Panie z Tamburynem, zagraj dla mnie coś	G A D G
nie śpię całą noc, donikąd nie wyruszam dziś	D G A A
hej, Panie z Tamburynem, zagraj dla mnie coś	G A D G
ding-dong ranek wstaje, ja za tobą pragnąłbym iść	D G A D

Zniknę w kółkach dymu, które myślą puszczam raz po raz	G A D G
tam, gdzie w pył się rozpadł czas	D G
wyzwala mnie twój śpiew	D G
spośród łękliwych, gołych drzew	D G
gnam nad wodę, byle w dal	D G
gdzie mroźny i obłądny żal mnie już nie zwietrzy	D e A A

tak, pod brylantowym niebem tańczyć chcę na morza tle
 na skinienie jedno me
 z tej areny w chwile dwie
 fatum, pamięć pierzchną precz
 choć na mgnienie spłynie raj
 do jutra mi zapomnieć daj o dniu dzisiejszym

Hej, Panie z Tamburynem, zagraj dla mnie coś...